

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Zielonych Świątkach, dnia 17. Czerwca 1849.*

Religia.

Święty Leon dziewiąty, Papież.

(Dalszy ciąg.)

Wzorowy ten biskup starał się także przywrócić w obrządkach religijnych ową świetność i wspaniałość, która uderzając oczy ludu, zagrzewa go do pobożności i uszanowania dla religii. Kościoły zostały gustownie ponaprawiane; śpiewy kościelne przekształcone, i porządek zaprowadzony po wszystkich kościołach dyecezyi Toul. Uszczęśliwiony Brunon takimi postępami, pod okiem jego dokonanemi, chwałę tego dzieła przyznawał jedynie temu, od którego pochodzi wielki dar doskonałości. Uważając siebie za ojca swoich dyecezyan, okazywał się zawsze uprzejmym i uczynnym dla wszystkich, a szczególnie dobrym dla ubogich. Miłosierność jego dla nich, nie znała granic; każdego dnia bowiem karmił ich wielką liczbę, własnemi rękami im usługiwał, i umywał nogi, chcąc tym sposobem naśladować uniżoność Zbawiciela. Tyle cnót nie ochroniło go jednak od zawiści. Niektórzy panowie zazdro-

szcząc, że takie zaufanie posiadał u cesarza, starali się podać w podejrzenie postęпки jego, i kilkakrotnie go zaskarżyli. Lecz Konrad z łatwością poznał w tém potwarz, a ufność jego w świętym biskupie jeszcze się bardziej powiększyła. Zaraz nawet dowiódł tego, powierzając mu ważne poselstwo do króla Roberta. Brunon sprawił się na niem jak rozumny i mocnego charakteru człowiek, i jego staraniem pokój już prawie zamieszany, ustalony został we Francyi i w cesarstwie.

Trudne to jednak były czasy, wielkie zgorszenia trapiły Kościół Boży. Od lat kilku wiele bardzo antypapieżów następowało jeden po drugim, a Damazy II. prawnie wybrany, legł pod razami swych nieprzyjaciół, po dwudziestotrydniowém papieżstwie. — W Rzymie, burzonym przez rozliczne nieprzyjazne sobie stronnictwa, nieład i łupieztwo tylko panowały. Prawości w wyborach już więcej nie było. A jednak w pośród takiego nieładu, Bóg nie opuścił Kościoła swego. Powszechnie zgromadzenie prałatów i panów cesarstwa, zwołane było do Worms, za zgodą cesarza i prałatów z Rzymu przy-

byłych. Zgromadzenie to obowiązane do wybrania głowy Kościoła, wiedziało dobrze, że trzeba było takiego wynieść na Papieża, któryby cnotami swymi i talentami umiał zjednać powagę, a z wiadomością kanonów połączył mocne usiłowanie, żeby były wykonane. Wybór nie długo był wątpliwy. Wszystkich głosy połączyły się na wybór biskupa z Toul. Święty, który był obecny na zgromadzeniu, słysząc imię swe ogłoszone, jakby piorunem rażony został. Wszystkich też sposobów użył do odwrócenia od siebie tak wielkiego ciężaru, pod którym lękał się upaść; lecz ani prośby, ani lzy jego, nie mogły zachwiać biskupów, którzy wytrwali w swoim pierwszym postanowieniu. Zdał się nakoniec Leon, ale z warunkiem, żeby duchowieństwo i lud Rzymski wybór soboru Wormskiego utwierdzili.

Po rozwiązaniu zgromadzenia, powrócił do Toul, dla odbycia święta Bożego narodzenia roku 1018. Pożegnawszy potem lud swój, udał się w drogę do Włoch, bez żadnego orszaku, w sukni pielgrzymskiej. O kilka mil od Rzymu zsiadł z konia, i naśladując wiernie pierwszych apostołów, chciał wniknąć boso do miasta. Za przybyciem do wielkiego Kościoła, zdał zaraz sprawę z elekei swojej duchownym i ludowi, którzy tam byli zebrani, oświadczając, że ją za żadną uważa, jeśli nie zostanie potwierdzoną nowym ich wyborem, który podług niego jeden tylko był kanoniczny. Zgromadzenie się ani chwili nie wahało. Jednogłośnie głosy został powtórnie wybrany i uroczyste na stolicę apostolską podniesiony

pod imieniem Leona IX., 12. Lutego roku 1019.

Leon rozpoczął papieństwo swoje od zreformowania nadużyć, które się do Kościoła wcisnęły, przez odszczepieństwa, powstałe z powodu ostatnich antypapieżów. Symonija, zwłaszcza w tej epoce zamieszania, bardzo się upowszechniła; święty Papież odnowił zatem dawne dekreta, a dla położenia końca od razu i pewniejszego zapobieżenia złemu, złożył z urzędu kilku biskupów, którzy się dopuścili tej zbrodni. Zdołał także obalić nieprawę z pokrewnymi małżeństwa, które się były bardzo zagaściły pomiędzy szlachtą, i poczynił wiele mądrych urzędzeń, do utrzymania karności potrzebnych. Leon, jako pasterz powszechny, rozciągnął troskliwość swoją do wszystkich Kościołów, i dla tego poczytał za obowiązek swój, dla dobra Chrześcian, zwiedzić różne strony Francji i Niemiec. Wszystkie swe kroki odznaczając uczynkami religijnymi, zachęcał dobrych biskupów, pomagał słabym, a składał tych, którzy charakterowi swemu uwłóczyli. Poświęciwszy w Reims Kościół opactwa świętego Remigiusza, złożył tam koncylium, na którym dawne kanony przeciw Symonii i małżeństwu księży odnowił. W Moguncji zwołał nowe koncylium, gdzie się czterdziestu biskupów zebrało, i na którym też same nadużycia wyklęte zostały. Inne sprawy powołały go do Alzacy; ta bowiem kraina burzona była domowemi kłótniami możnowładców krajowych, którzy sobie przywłaszczali prawo wzajemnego mszczenia się za krzywdy prywatne, ogniem i mieczem. Leon zebrawszy ich w je-

dno powszechne zgromadzenie, powagą charakteru i cnót swoich dokazał tego, że uczynili między sobą tak zwane „przymierze Boskie.“ Zabawił kilka miesięcy Papież święty w tej krainie, która była ojczyzną jego, i poświęcił tam wiele Kościołów opackich i parafialnych. Wszędzie, kędy przebywał, zostawując ślad pobożności i gorliwości swojej, błogosławił ludy, które się tłumnie zbiegały na spotkanie jego, i okazywały mu radość i wdzięczność swoją.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo rolne.

C y k o r y a.

(Dokończenie.)

„Wszystko to dobrze, Panie Wokonomie,“ rzekł Stanisław, co się temu wszystkiemu dokładnie, bez przerywania, przysłuchiwał; „wszystko to dobrze; Podróżnik znam doskonale, ale proszę co z jego korzeniem robić? któż to kupi? na co on służy?“ Na to Ekonom: „Nie wiecie, do czego to Cykoryi używają? przecie do kawy.“ Stanisław: „Aha! to to z Podróżnika robią Cykoryą! Człek też nie dzisiejszy i tegom nie wiedział, chociaż moja nie raz mi też kawy ugotuje, ale z marchwią najczęściej, bo ję się na Cykoryą nie chce wydać grosza, a marchew ma w domu.“ „Otóż,“ przerwał Ekonom, „gdy sami chodować będziecie Cykoryą, czyli Podróżnik, to już wasza marchwi da pokój, bo lepsza kawa z Cykoryą, jak z marchwią. — Ale posłuchajcie, jak to tu dalej mówi o tej Cykoryi:

W fabrykach, korzenie Podróżnika krajają za pomocą machin w kawałki, suszą je w piecach, potem palą jak kawę, aż nabędą ciemno-brunatnego koloru, a na koniec mielą. Z pięciu do sześciu cetnarów świeżych korzeni, ledwo będzie cetnar jeden palonéj Cykoryi.

Ponieważ palona i mielona Cykorya, gdy leży w stósach wielkich, ma własność prędkiego grzania się i zapalenia, i bardzo z powietrza wilgoć w siebie wciąga, dla tego fabrykanci sypią ją zaraz w paczki, które przyzwoicie napelnwszy, stawiają otwarte na półkach; takowe po kilkunastu dniach tyle przyciągają wilgoci, i przez to o tyle więcej dostają wagi, że z trzech czwartych części funta wsypanéj Cykoryi, otrzymują funt cały, która oprócz tego przez przyciągniętą wilgoć tak w paczkach twarzenie, iż sądzićby można, że umyślnie ubitą została.

Wiadomo jest, że Cykorya używa się jako przyprawa do kawy, i że po większej części ludziom kawa bez Cykoryi już nie smakuje, tak dalece, iż nawet w czasach teraźniejszych, w których kawa dosyć jest tania, używanie Cykoryi coraz bardziej się rozszerza.

Przyjmując, że u nas pięććroć stotyści osób dziennie kawę pija, i że każda do swojej porcyi używa tylko jedną czwartą łota Cykoryi, potrzeba stodwadzieścia pięć tysięcy łotów, czyli trzytyście dziewięćset i sześć funtów, albo trzydzieści dziewięć cetnarów dziennie palonéj Cykoryi, czyli rocznie: trzynastęście tysięcy dziewięćset trzydzieści pięć cetnarów; do których zrobienia potrzeba przeszło siedmdziesiąt tysięcy cetnarów korzeni. Widać ztąd, jak znacznej wagi jest chodowanie Cykoryi dla całego kra-

ju i dla wielu pojedynczych gospodarzy. Nawet na potrzebę domową, dla rodziny, w których codziennie używanie kawy z Cykoryą jest w zwyczaju, uprawa jej w mniejszej ilości jest bardzo korzystną.

„Kiedy tak,” rzekł Stanisław, „to trzeba zrobić na małym kawałku ziemi doświadczenie, proszę tylko o wystaranie mi się o dobre siemie.” „Nie zapomnę ja o tém,” odezwał się Ekonom. „Później sami je sobie zbierać możecie, biorąc w jesieni kilkadziesiąt korzeni najpiękniejszych, i zasadzając je na zimę w ogrodzie, na jedną stopę jeden od drugiego. Wyrachowano, że pięćdziesiąt dobrych roślin daje funt nasienia.”

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Solanum dulcamara, Psionka, Słodkogórz; w aptece: *Stipites dulcamarae*, s. *Amarae dulcis*; ma łodygę 2—3 łokciową, na płoty i krzewy pnącą się; liście pojedyncze, górne strzałkowate; korony pięcio-kątne; kwiaty w Czerwcu gronkowe, błękitne; jagody soczyste, czerwone. Rośnie na miejscach wilgotnych. Rozmnaża się z korzeni i nasion; smak rośliny nieco gorzki, a potem słodkawy, osobliwie kory z pręta i gałązek. Z wodą, winem, lub mlekiem, jak herbata gotowana i zażyta, rozwalnia, zbytnią ostrość przytłumia, zamulane naczynia otwiera, odchód flegmy, potu, moczu pomnaża, i w części ma skutki narкотyczne. W niedostatku kosztownej Sas-

saparylli, może ją zastąpić, lecz ostrożnie, i nie bez przepisu lekarza, dla wspomnianego działania jej na nerwy.

Symphytum officinale, Żywokost lekarski; w apt.: *Radix herba et flores consolidae majoris*, s. *Symphyti*, ma łodygę gąłezistą, u góry skrzydlatą; liście długie, jajowato-lancetowate, u dołu zwięzione, kielichy ostre, kwiaty czerwone, lub białe, po jednej stronie pręta w grzywę skupione; korzeń wielki. Roślina krajowa; rośnie na miejscach wilgotnych. Łatwo się sama rozmnaża z nasion i korzeni. Mogłaby zdobyć kłaby, gdyby nie rozrastała się zbyt szybko. Korzeń, który jest pełen flegmistego soku, ma skutki lekarskie, podobne do innych klejowatych, a nadto ściągające. U pospólstwa, nie tylko ludziom, ale i zwierzętom uważa się za użyteczny w złamaniach kości; zkad też nazwisko: „Żywokostu,” mu nadano.

Synapis alba, Gorczyca biała; ma łodygę łokciową, gładką, lub nieco włosisłą; liście lirowato-pierzasto-dzielne, strączki przewiesziste, włosami najeżone; kwitnie żółto przez Czerwiec i Lipiec. Pochodzi z cieplejszych krajów; w ogrodach przyswojona. Rozmnaża się na wiosnę z nasion, rzadko zasiewanych, na grzędach zwyczajnych ogrodowych. Jest gatunek z czarném nasieniem, lecz biała łagodniejszą i piękniejszą daje mękę. Nasionie wschodzi dnia piątego, a w przechowaniu do lat trzech nie traci swojej płodności. Smak ma ostry, zapachu prawie żadnego; olej z nasienia wybity jest łagodny. Używa się do musztardy i zewnątrz do synapizmów.